Nr. 78. We Lwowie Sobota dnia 19. Marca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza

Honor narodowy.

Podczas rozprawy w Izbie posłów Rady państwa w kwestji poliglotyzmu napisów na banknotach, na apelację dr. Gregra do narodowego honoru Polaków, referent dr. Biliński odpowiedział w następujących słowach:

„Dr. Gregr na końcu swojej mowy zwrócił się z apelacją do nas Polaków i do naszego honoru narodowego. Naród każdy stoi na straży czci swojej, jednakowoż inna to kwestja, jak się honor narodowy pojmuje i co się pod tem rozumie. Nasz honor narodowy zasadza się na tem, że dumni jesteśmy z tysiącletniej pełnej sławy historji naszej, że dumni jesteśmy z tego, iż setki lat naszem mieniem i krwią broniliśmy Europy środkowej i zachodniej od zalewu tureckiego, tatarskiego a w części i rosyjskiego, że pomimo to mieliśmy dość czasu i woli cywilizację zachodnią nie tylko przyswoić sobie, ale takową rozwinąć a nawet ponieść chrześcijaństwo i literaturę na Wschód do Litwy, i że przez lat 300 bez względu na korzyści narodowe i materjalne z zaparciem siebie spieszyliśmy z pomocą wszędzie, gdzie światło zagrożone było przez ciemnotę.

„W obec takich faktów dziejowych, rzecz naturalna, że za drobnostkę uważamy takie kwestje, jak napisy na banknotach.

„Nasz honor narodowy objawia się wreszcie w tem, że dumni jesteśmy z literatury naszej i sztuki, z czego wynika wiara, że arcydzieła poetów naszych i artystów o wiele głośniej przemawiają za egzystencją narodu polskiego w Europie, niż napisy na banknotach. Honor nasz narodowy przejawia się w końcu w tem, że jesteśmy bardzo tkliwi w sprawie autonomji naszej i naszego narodowego stanowiska w Galicji, i że zdobyliśmy je pod Rządami nam nieprzychylnymi, jedynie z łaski monarchy. A jeżeli byliśmy wstanie osiągnąć to wówczas, to niezawodnie daliśmy przez to dowód gruntowny naszej żywotności, cokolwiek byłoby na banknotach napisane.

„Nasz honor narodowy objawia się jednak także w innym kierunku, a to w tem, że uważamy za obowiązek także na tej jedynej „scenie światowej“ (w Radzie państwa), gdzie dozwolono nam działać, złożyć dowód, że Austrję, a więc jedyne państwo, w którem się Polacy mogą swobodnie rozwijać narodowo, w czasach niebezpieczeństwa nie chcemy narażać na niepotrzebne trudności“.

Tak powiedział dr. Biliński.

Mutatis mutandis moglibyśmy w sprawie honoru narodowego powiedzieć to samo.

Byliśmy za napisami poliglotycznemi na banknotach — tylko ze względu na czeskich sprzymierzeńców naszych w Radzie państwa. W gruncie rzeczy nie wiele nam na nich zależało. Przytaczając jednak przemówienie prof. dr. Bilińskiego, nie możemy się wstrzymać od życzenia, obyśmy nie potrzebowali nigdy przypominać mu słów jego własnych.

Z Koła polskiego.

Następnie delegaci Chrzanowski i Czerkawski opowiedzieli o krokach swoich, które podczas obrad Delegacyj wspólnych z polecenia Koła poselskiego polskiego uczynili do ministra wojny i jeneralnego intendanta armji w celu: po 1. aby do współubiegania się w teraźniejszych nadzwyczajnych dostawach dla armji przypuszczono także spółki rękodzielników; po 2. aby Ministerstwo wojny założyło w kraju naszym wojskowe składy mundurów i utworzyło tam komisję mundurową odbiorczą. Na wszelkie przedstawienia delegatów, minister wojny oświadczył, że o teraźniejsze nadzwyczajne dostawy dla armji zawarł już umowy z wielkiemi kompanjami fabrykantów, z któremi przed paru laty zawarł kontrakty o zwykłe dostawy dla armji, i które to kompanje dają Ministerstwu zupełną rękojmię wykonania dostaw w terminie ściśle według warunków. Jednak Ministerstwo wojny odpowiadając żądaniom delegatów i uchwale całej Delegacji, bada, pod jakiemi warunkami, po wyjściu kontraktów z wielkiemi kompanjami o dostawy dla armji, mogłyby także spółki rzemieślników brać udział w późniejszych dostawach dla wojska. Minister dalej oświadczył, że teraz nie może założyć w Galicji składu mundurów i przyborów wojskowych i utworzyć tam komisji odbiorczej; zaś jeneralny intendent armji sądził, że to później stać się może. Przeto teraz spółki rękodzielników galicyjskich ubiegać się mogą o dostawy mundurów, obuwia, bielizny i różnych przyborów tylko dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

Zdający sprawę delegat Chrzanowski wniósł w konkluzji, aby nie zrażając się tym na teraz niepomyślnym rezultatem kroków do Ministerstwa wojny, starali się dalej tak członkowie Delegacji jak i komisja Koła, iżby Ministerstwo wojny teraz przygotowało, a po wyjściu istniejących kontraktów z trzema wielkiemi kompanjami, zaprowadziło tę zmianę w systemie dostaw dla armji, aby rozpisywano licytacje w drodze składania ofert na dostawy nie dla całej armji ogromnej ilości mundurów, obuwia i przyborów wojskowych, ale partjami dla każdego korpusu oddzielnie, i aby przy każdym korpusie była komisja odbiorowa mundurowa oraz skład mundurów i przyborów wojskowych. Taka zmiana w systemie dostaw, zwiększając konkurencję, bo o dostawy częściowe dla każdego korpusu ubiegałaby się większa liczba spółek — byłaby korzystną nietylko dla produkcji krajowej ale i dla Skarbu państwa.

Wniosek ten poparty przez posłów Mochnackiego i Kopycińskiego, Koło przyjęło i poleciło komisji dalsze w tym kierunku starania.

Sprawozdawca poseł Chrzanowski mówił także o krokach swoich do Ministerstwa wojny w celu poparcia petycyj Izby handlowej krakowskiej i Rady powiatowej wielickiej o zniesienie uciążliwych „rewersów demoliacyjnych“, które dawać muszą budujący lub przebuduwujący wszelkie budynki w bardzo szerokim pasie między fortyfikacjami i przed niemi, rewersa, w których się obowiązują, że budynki te zburzą własnym kosztem a bez wynagrodzenia, należy przynajmniej domagać się rozszerzenia okręgu, w którym wolno budować lub naprawiać domy bez dawania takich rewersów i ograniczyć dawanie rewersów tylko do budowli nowych przed pasem zewnętrznych fortyfikacyj.

Szczegóły tego sprawozdania z czynności komisji Koła i delegatów polskich pomijamy tu dzisiaj, gdyż na wniosek posła Grocholskiego, Koło uchwaliło, aby było ogłoszone o tem szczegółowe sprawozdanie.

Korespondencje.

Wiedeń 16. marca.

(*Niemiła niespodzianka. — Opóźnienie ugody*).

(X.) „Co ma wisieć, nie utonie“, powiada przysłowie, które się widocznie tak samo stosuje czasem do przedłożeń rządowych jak i do ludzi: wczoraj całą siłą sprzeciwiał się Rząd wnioskowi p. Trojana, obawiając się, że stworzy on nieprzezwyciężoną przeszkodę dla ugody węgierskiej, dzisiaj przyjęto w Izbie poprawkę p. Derschatty, polecającą bankowi obniżenie dywidendy z 7% na 6% kapitału akcyjnego.

Była to niespodzianka tem większa, że dopiero wczoraj oświadczyła lewica przez usta p. Scharschmida, iż dla tego tylko głosuje za przedłożeniem rządowem, ażeby nie wstrzymywać dzieła ugody, że więc nikt niebezpieczeństwa ze strony lewicy nie przeczuwał, a tem przykrzejsza, że żądanie zawarte w poprawce p. Derschatty referent komisji, p. Biliński, nacechował jako ze strony Banku nie do przyjęcia — gdyż „Bank wolałby raczej likwidować niż zgodzić się na obniżenie dywidendy. — Widocznie fatum jakieś zawisło nad przedłożeniem bankowem, nie dozwalając, ażeby Rząd raz już cieszył się szczęśliwem przeprowadzeniem ugody prez Izbę poselską.

Ale przypadek nie zawsze bywa ślepym i tym razem z pewnością nie ślepym przypadkiem się stało że trzej posłowie młodoczescy głosowali wraz z lewicą. Był to rodzaj zemsty parlamentarnej za odrzucenie ich żądania co do banknotów. Nie ulega wątpliwości, że oni to właśnie przechylili zwycięztwo na stronę lewicy, gdyż większość wynosiła zaledwie 4 głosy. Gdyby byli głosowali z prawicą, ta ostatnia byłaby zwyciężyła dwoma głosami.

Nie należy jednak sobie wyobrażać, że dzieło ugody powyższą uchwałą rzeczywiście zachwiane zostało: Od czegoż jest Izba panów, która zawsze łata zrobione „przypadkiem“ dziury. Ale, że się bieg spraw opóźni tym sposobem, to pewna — bo najprzód Izba panów musi restytuować przedłożenie rządowe, a potem powrócić ono musi jeszcze raz do Izby poselskiej. Nie mówimy już o tem, że Rząd przynajmniej dla pozoru powinienby wejść przedtem jeszcze w ponowne układy z bankiem i Rządem węgierskim co do zmienionego punktu; wypadałoby tak wprawdzie zrobić, ale trudno się spodziewać, że z powodu pośpiechu stanie się tak rzeczywiście.

Tak więc opóźnienie nastąpić musi, a ci co tak gorąco przemawiali przeciwko „robieniu trudności“, mogą się teraz zapytać co byłoby lepiej, czy uwzględnić życzenia własne i przez ich urzeczywistnienie opóźnić ugodę, czy też ulegać teraz przypadkowej większości lewicy i zgodzić się na to opóźnienie bez żadnej korzyści dla siebie?

Wiedeń 17. marca.

(*a.*) Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego zapowiedział hr. Hompesch, iż wniesie w Izbie interpelację do ministra obrony krajowej, w której powołując się na dobrowolne kursa wojskowe, otwarte staraniem ministra honwedów na Węgrzech dla aspirantów na posady oficerskie przy pospolitem ruszeniu, zapyta się, czy i z tej strony Litawy Rząd nie uczyni podobnych kroków w celu jaknajwcześniejszego dostarczenia pospolitemu ruszeniu zdolnych oficerów w dostatecznej liczbie? — Interpelację tą uchwalono wnieść i poprzeć.

Następnie przyjęto resztę paragrafów ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby od §. 34. do 75. Przy paragrafie 73. uchwalono poprawkę p. Wład. Czaykowskiego, ograniczającą przymus meldunkowy robotników niestałych i przy §. 75 poprawkę p. Żuk.-Skarszewskiego, uwalniającą od opłaty pocztowej wszelkie korespondencje tyczące się czynności w związku z kasami dla chorych.

Rzym 14. marca.

(*Le Pape et l'Allemagne. — Po rozwiązaniu Parlamentu.*)

(*L*) Z dziennikarskich notatek wiadomo wam zapewne, jak przykre wrażenie wywołała w kołach Watykanu powyższa broszura. Nikt jednak nie spodziewał się, ażeby tak małemu, bo ledwie 24 stron liczącemu pamfletowi, uczyniono zaszczyt zamieszczenia go na *Index expurgatorius*. A jednak tak się stało. Przedwczorajsze urzędowe dzienniki papiezkie, zamieściły na czele dekret banicyjny! Nazwaliśmy tę broszurę pamfletem: jest ona nim — i nie jest. Jest częstokroć co do formy, treść jednak zawiera myśli, na które wielu godzić się musi.

Autor oświadcza, że jest Francuzem, patrjotą i wiernym synem Kościoła. Stojąc dziś nad grobem, ma tylko jedną myśl, jedno pragnienie: widzieć ojczyznę swą potężną, a kościoł zwycięzcą. Hołduje on zasadom monarchizmu, osoba przyszłego władcy jest mu niemal obojętną, byleby ten władca zresztą uprawniony mógł pomścić klęskę Francji na Niemczech.

W walce tej, która prędzej czy później rozegrać się musi, pragnąłby widzieć papieża po stronie Francji, a w papieżu chciałby widzieć człowieka podobnego energją i rozumem stanu do Piusa IX.

Następca świętego Piotra nie powinien czynić ustępstw odwiecznemu wrogowi; dla niego tylko jest jedno zadanie do spełnienia: Upaść — lecz nie paktować z wrogiem Kościoła. W obec pochwał oddawanych Piusowi IX, pochwały dla Leona XIII. robią wrażenie, jak gdyby autor mówiąc słowami angielskiego poety pragnął „skromną pochwałą zabić chwalonego“. Leona XIII. przedstawia autor, jako dobrego, ale krótkowidzącego starca, który przez swych prałatów — ludzi wykwintnych i towarzyskich ale bez przekonań i wiary — sprowadzony na manowce dał się uwieść Bismarkowi. Obok wielu słusznych zarzutów, szczególnie co do sądu o Leonie XIII., są tu wielkie niedorzeczności, w każdym razie jednak za wielki to honor dla broszury, umieścić ją na indeksie.

W świecie politycznym pewien zastój. Rozwiązanie Parlamentu nie zrobiło zbyt wielkiego wrażenia. Depretis i Robilant nie chcą widocznie robić przyjemności radykałom i na razie zadowolą się skromną większością 20 głosów, gdyż rozwiązania Parlamentu nie można absolutnie uważać za zapowiedź nowego przesilenia. Król i ministrowie uciekając się do tego środka mieli w pierwszym rzędzie na myśli zyskanie na czasie, celem zdania sobie sprawy z nowo wytworzonego położenia rzeczy.

Zresztą pewna pauza, chwila wytchnienia po naprężeniu, jakie spowodowała kwestja gabinetowa, jest bardzo pożądaną, gdyż przyczyni się niezawodnie do uspokojenia umysłów. Użycie ostatniego środka — rozwiązanie Izby — leży zawsze w mocy króla, który jednak roztropnia unika przedwczesnego aplikowania tej politycznej medycyny, która w państwie konstytucyjnem winna być zawsze *ultima ratio*.

Zresztą panuje tu powszechne przekonanie, że polityka zewnętrzna nie ulegnie zmianie nawet wówczas, gdyby ster Rządów przeszedł w dłonie opozycji. W rzeczy samej między Crispim i Depretisem nie ma wielkich różnic, a mimo wszystkiego, co w ostatnich latach zaszło, Włosi pamiętają o Tunisie i nie pragną wcale, ażeby i Tripolis padł ofiarą podobnej polityki — a i usiłowania francuskie w Egipcie nie mogą się w Rzymie podobać.

Niemniej jasno widzą Włosi, że gdyby Rosja na stałe rozsiadła się na Półwyspie Bałkańskim, to nie długo pomyślałaby i o Adrjatyku, a wówczas brama Wschodu na zawsze zamknęłaby się dla Włoch. W tem leżą główne powody, które dziś zmuszają wprost Włochy do trwania w przyjaźni z Niemcami i Austrją — a na powody te i opozycja w danym razie ślepą być nie może.

Akcja ratunkowa.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Z wielu stron zapytują nas, dlaczego Bank ziemski nie rozpoczyna dotąd swego działania, statutami określonego. Na zapytania te odpowiadamy, że Bank ten nie może dopóty, odpowiednio do obowiązującego prawa, rozpocząć żadnego działania, dopóki wszystkie akcje na kapitał zakładowy, wynoszący, jak wiadomo, trzy miljony marek, rozebrane nie będą. Pierwotny bowiem kapitał, pięćdziesiąt tysięcy marek, za mały do rozpoczęcia jakiejbądź akcji. Dlatego w interesie rzeczy, zwłaszcza że każda chwila jest drogą, życzyćby należało, aby z rozebraniem akcyj nie zwlekać do 1. października, ale jak najprędzej to uskutecznić. Im prędzej bowiem rzecz ta nastąpi, tem prędzej rozpocznie Bank swe działanie. A nie zabraknie mu pola do takowego, bo — jak z dobrego źródła się dowiadujemy — już dziś zgłosiło się wielu włościan z chęcią nabywania parceli na wypadek parcelowania jakiego majątku. Zgłoszenia te są poważne, albowiem każdy z zgłaszających się do Banku oświadcza i wykazuje, że ma fundusz cztery, pięć tysięcy, a nawet więcej marek wynoszący. W ogóle sprawa ta, tj. parcelowania, zapowiada się dotąd pomyślnie, gdyż na chętnych nabycia mniejszych gospodarstw, i to z pewnemi zasobami, nie zbywa. Niewątpliwie zaś daleko więcej takich się znajdzie, gdy sprawa ta, którą Bank ziemski uważa za naczelną, zacznie wchodzić w wykonanie. Wszystko tedy zależnem jest, jak wyżej powiedzieliśmy, od szybkiego rozebrania rozpisanych akcyj. Jak zaś sprawa ta stoi, nie wiemy — wiemy tylko, że Bank ziemski poczynił w tym względzie wszystko, co od niego zależało.

Reszta należy do całego społeczeństwa polskiego. Dochodzą nas wprawdzie wiadomości z różnych stron o dobrych chęciach, o zapewnieniach nawet skutecznego poparcia Banku — ale trzeba, żeby te dobre chęci w czyn się i to szybko zamieniły. I mamy też głębokie przekonanie, że zamienią się przez rozebranie rozpisanych akcyj.

Przekonanie to czerpiemy już to z licznych głosów w tej sprawie się odzywających w prasie, już z wiadomości, jakie prywatnie nas z różnych stron dochodzą, już wreszcie z niektórych pojedyńczych faktów dowodzących, że społeczeństwo nasze z gorącem poparciem Banku spieszy. I tak dowiadujemy się, że kilka osób najzupełniej średniej zamożności, wzięły każda po jednej akcji. Jeden z młodszych urzędników pewnej tutejszej instytucji, prosił swego przełożonego, aby mu wolno było za kaucję swą wynoszącą 500 marek wziąć akcję na Bank ziemski i takową za kaucję oddać. Drugie pięćset marek spłaci z oszczędności, jakie postanowił zaprowadzić.

Naturalnie fakta to odosobnione, ale świadczą o świadomości obowiązków obywatelskich, a gdzie

RAUT.

Salon urządzony mniej więcej tak, jak w I. akcie „Świata nudów“ Paillerona. Godzina 10. wieczorem cała krema towarzystwa prawie już w komplecie, wspaniałe toalety pań i pyszne kolje brylantowe, w butonierkach u młodszych panów konwalje, u starszych wstążeczki, temperatura 15° Cels. atmosfera *la haute*, z perfum dominuje *new-mown-hay*. Gospodarz domu, dzielny staruszek z pierwszego wejrzenia nadzwyczaj przypominający assyryjską płaskorzeźbę z Nimroda, wita przybyłych z miłym uśmiechem i uprzejmą gościnnością.

Jeżeli w ogóle współczesna kobieta posiada potrzebne warunki do konkurowania z mężczyzną na polu umysłowej i fizycznej pracy, to jest nią gospodyni domu, która z czarownym wdziękiem dopomaga małżonkowi w podejmowaniu gości. Towarzystwo podzielone na grupy, służba roznosi herbatę, ciasta i tartiny. Na pierwszym planie w klombie egzotycznych kwiatów otoczone gronem niemłodej „młodzieży“, siedzą trzy damy na takiejże samej ilości kozetek. Pierwsza z dam jest trochę dekoltowana i bardzo mowna, druga jest bardzo dekoltowana i małomowna, trzecia nie jest podobną ani do pierwszej ani do drugiej, i jest pobożną panną zaawansowaną w latach i stara się oderwać od myśli ziemskich, pijąc czwartą z rzędu filiżankę herbaty.

I. dama: Ja obstaję przy tem, że kobieta, która nie wyszła za mąż, nie spełniła swego przeznaczenia.

Dama II.: *Si, si.*

Dama I.: Zwłaszcza, że w ogóle kobieta dzisiejsza fizycznie dąży do upadku, wadliwe wychowanie, szkodliwy sposób życia.

Dama II.: *Si, si.*

Dama III.: (Piąta filiżanka herbaty). Słusznie, słusznie, rozpieszczona, przeuczona....

Dama I. zoczywszy młodego komedjopisarza, który szukając natchnienia krąży jak ćma po salonie, dotyka go zlekka wachlarzem i mówi: *Je me felicite de pouvoir dire a l'auter....* Jaka wyborna ta ostatnia komedja, jaka wyborna!

Komedjopisarz głęboko się kłaniając: Pani zbyt łaskawa....

Dama I: Nie, ale co się należy, to się należy. W pańskich komedjach przebija coś, czego trudno określić, charaktery osób żyją i tradycyjnie przechodzą do typów...

Komedjopisarz: O pani!

Dama II: *Si, si.*

Dama I: Ta lekkość, łatwość djalogu, ten niezwykły dar inwencji... — Losy, którym wiele na tem zależało, by rozmowę tę ukończono, zesłały ośmiostopowego drymblasa w żółtych kamaszach, który pośliznąwszy się, ulokował na pomarańczowej sukni I damy 16 filiżanek gorącej herbaty.

Od tej sceny, pełnej akcji i dramatycznej siły, odbijał silnie inny obrazek. Opodal pod wielkiem weneckiem zwierciadłem ulokowała się familja złożona z matki i trzech córek. Panie te są artystycznego usposobienia, a przytem tak łagodne i mało ruchliwe, że mogą śmiało pozować do obrazu martwej natury „Stilleben“, brakuje tylko akcesorjów, jako to: przeciętych melonów, nadkrojonych ananasów, zabitych kuropatw lub grona winnych jagód. Grupa ta otoczona jest serją artystyczą, w której rej wodzi dwóch młodzieńców o rybiej fizjognomji, co im jednakże wcale nie przeszkadza głęboko odczuwać prawdziwego piękna. W tem kółku mówi się wiele o stylu etońskim, o atłasach i karjatydach, o obrazie Ribery „Męczarnie świętego Bartłomieja“, o krajobrazach Poussina i Claude-Loraina, krytykuje się Siemiradzkiego i Matejkę, i rokuje się świetną przyszłość pewnemu znanemu młodemu malarzowi według zdania pewnej lady „pięknemu jak marzenie“. Pojawienie się nowego osobnika przerywa tę biesiadę artystyczną. Z uśmiechu, jaki się rozlewa na neuropatycznych twarzyczkach pań, można poznać, że osobnik ten *great attraction* towarzystwa. Jeżeli Kant z słusznością twierdzi, że człowiek powinien dla zachowania zdrowia 8 godzin sypiać, 8 pracować a 8 poświęcać wypoczynkowi, to pan Ksawery pobija go kompletnie sypiając od pół wieku na dobę cztery godziny, z której pozostałych 20 wypełniają socjalne i publiczne zajęcia, jak: urządzanie pikników, partyjki klubowe, aranżowanie wieczorków etc. Pan Ksawery wie wszystko i wszystko widzi, a że lubi się dzielić swemi spostrzeżeniami, więc przyszedł zwrócić uwagę apatycznej mamy na parę siedzącą w kącie, w cieniu palm i pomarańcz.

Tam było ich dwoje, on i ona. On z czarną grzywą i *moustache retrousse*, ona o mdlejącem spojrzeniu. Prowadzą następujący djalog:

Ona: Ależ panie...

On: Ja cię kocham...

Ona: Pan się zapominasz, co też mówisz?...

On: Ja cię kocham...

Ona: Panie, mój mąż... zresztą świat...

On: Ja cię kocham...

Ona: To szaleństwo... Mąż nadchodzi.

On: Ja cię kocham. *Toi, toi, toi, tousjours toi.*

Słowa te ostatnie, mimo że mąż stanął przed niemi, prawdopodobnie nie odnoszą się do niego, zresztą nie przychodzi on tutaj jako *redivivus et ultor* w celu odegrania sceny z V. aktu „Otella“, ale podoba mu się nadzwyczaj naszyjnik brylantowy pani Zenobji i chce go pokazać żonie. O ile pan Anzelm zajmuje się naszyjnikiem pani Zenobji, o tyle ta znowu z hrabiną Zynią zajmują się panem Anzelmem i parą z pod pomarańcz, godząc się jednomyślnie na to, że afiszowanie się pani Anzelmowej z *moustache retrousse*, jest co najmniej oburzające. Obie te panie są zresztą przyjaciółkami, przypominają rzeźby z epoki barocco, spożywają wielką ilość przetworów żelaza, wierzą w elektro-homeopatję hrabiego Mattei, sprowadzają za pobraniem pocztowem niefałszowaną *eau de Lourdes*, a że są nadzwyczaj wpływowe, więc są *entourré* piękną girlandą młodzieży biurowej.

A propos tej młodzieży, musimy zaznaczyć, że jak krakowska *jeunesse dorré* odznacza się wybitnym talentem i stanowczością obejmowania katedr profesorskich, tak młodzieży lwowskiej udzieliły niebiosa zdolności jurydyczne w kierunku administracyjnym. Hr. Lulu, który w dyndaniu z nogi na nogę jest nieprześcigniony, interpeluje małego hrabiego Bibi, który mimo że jest „bardzo dobrze“, mówiąc podskakuje jak *riviera* z Mentona i Nizzą.

Lulu: Wojna, wojna et *nous sommes prêtes consacrer aux belles notre épée.* Bibi, idziemy do landszturmu.

Bibi: Nie wszyscy, wszak nas nie będą śmieli bgać.

Stary gogo: Ośmielą, ośmielą się, ministrów biorą.

Bibi (prostując się): No jak koniecznie się upgą, to muszą nas zgobić oficegami przy husagach.

Podczas tego jeden z Ekscelencyj przechadza się po salonach i przestrasza swoją obecnością małych dygnitarzy. Głowy chylą się do koła, jak kłosy falowane lipcowym zefirem. Ekscelencja jest jednak bardzo uprzejmy i widocznie nikomu nie zamierza uczynić coś złego i owszem, zbliżając się, uśmiecha mile i z serdecznością, znamionującą wyższe dusze, wypowiada: *bon soir*. Lulu jest tem zachwycony i już przemyśliwa nad tem, o czemby najlepiej pomówić z tak wielką figurą, gdy wtem dygnitarz wykręca się na obcasie i, robiąc cercle, podchodzi do grupy hrabiów-specjalistów.

Są to po większej części *„patres familias“* i dla tego, mimo „ożywionego rautu“, zachowują się poważniej i zaciszniej. Hrabia dyplomata, rozciągnąwszy się w fotelu, ziewa, a założywszy nogę na nogę, kiwa nią; hrabia-historyk z hrabią-profesorem i hrabią-politykiem, stawiają nowy horoskop polityczny, hrabia-filozof z hrabią-filantropem *bras dessus, bras dessous*, omawiają nowe środki humanitarne, podczas gdy dwóch hrabiów-ojców rozprawiają o swych pisklętach.

Hrabia ojciec syna awansowanego (z dumą): Prawdziwy talent wybić się musi, choć pomijanie w awansie z jednej strony wyrabia w młodzieży hipohcondrję, pessymizm i skłonność do *„weltschmercu“*.

Hrabia ojciec syna preterowanego (z przekąsem): Tak jak protekcja z drugiej strony służy do przepełniania biur masą nieodpowiednich i nierozwiniętych elementów.

Piorun padł z oczów jednego i drugiego.

Godzina jedenasta, hrabia-dyplomata usypia, damy z kozetek obmówiły już wszystkich obecnych i nieobecnych, Lulu i Bibi wyczerpali swe koncepta a drymblasom liberyjnym zabrakło w samowarze ukropu.

W kwadrans później było w salonach tak pusto, że tylko oboje gospodarstwo mogli utworzyć żywy obraz utworu Tofana *„enfin seuls“*, a jeden tylko dr. Jäger rozpoznałby po różnych woniach i zapachach osoby, które opuściły salon.

R. T.

taka świadomość i zarazem ochoczość u osób mniej zamożnych, tam wątpić nie można o tych przymiotach u zamożnych, a tyle ich jest dzięki Bogu w ojczyznie naszej, że bez wysiłku zdobyć się mogą na fundusz dla Banku potrzebny.

Zamach na cara.

Polit. Corr. ogłasza następujący list z Petersburga, nie pochodzący od jej stałego korespondenta:

„Upłynęło już kilka tygodni, gdy wśród uczniów niektórych szkół wojskowych w Petersburgu, a następnie w gronie rozmaitych oficerów, aspirantów oficerskich i podoficerów petersburskich i innych garnizonów dokonano pierwszych aresztowań. O fakcie tym jednak i o jego przyczynach nie doszły żadne szczegóły autentyczne do wiadomości publicznej i tylko w ogóle wiadomo, iż aresztowania te okazały się koniecznemi w skutek wykrycia nowych tajnych związków, mających na celu obalenie istniejącego porządku.

„Niektóre momenta wskazują jednak, iż nie chodziło tu o sprzysiężenie wojskowe w zwyczajnem tego słowa znaczeniu. Zdaje się, iż nie zebrano na to dowodów, aby uwięzieni tu członkowie armji i marynarki mieli zamiar własną siłą wywołać pożądany przewrót istniejącego porządku, owszem, należy uważać za rzecz prawie niewątpliwą, iż należeli oni poprostu do tej olbrzymiej siły niezadowolonych, noszących się z rozmaitemi mniej więcej fantastycznemi myślami i zamiarami, przez których urzeczywistnienie mniemali polepszyć położenie swej ojczyzny.

„Ci niezadowoleni stanowią bardzo liczną rodzinę, mającą członków we wszystkich warstwach społeczeństwa, zarówno w najwyższych, jak w najniższych, zarówno między szlachtą i armją, jak między robotnikami i chłopami. Ci niezadowoleni kupią się razem w rozmaitych klasach ludności, łączą się czem raz ściślej ze sobą i rozwijają się w ten sposób w kołach rewolucyjnie usposobionych urzędników, studentów, oficerów, robotników i chłopów, w których to kołach niektóre energiczniejsze i zdolniejsze osobistości obejmują na własną rękę kierownictwo i w ten sposób wchodzą w tajemny związek z równie usposobionemi kołami, przyczem tylko ważne instrukcje wychodzą od niewielu znanych właściwych przywódców rosyjskiej partji przewrotu. Robotnicy i chłopi dali się w ostatnich latach w rozmaitych okolicach użyć przez te kierujące osobistości do czynów gwałtu rozmaitego rodzaju.

„Ludzie, którzy mieli dobrą sposobność śledzić rozwój tego rewolucyjnego ruchu, wyrazili w obec waszego korespondenta przekonanie, iż tajni przywódcy chcieli przez te częściowe rewolty podsycić wśród chłopów i robotników opór przeciw władzom, aby ich następnie w danej chwili użyć w wielkich masach, jako dobrze przygotowanych bojowników. Teroryzm i nihilizm grają w tych związkach małą rolę. Według istniejących ustaw, jednak podpadają rosyjscy obywatele państwa najwyższym karom, jeśli sobie pozwalają choćby tylko w sposób akademiczny mówić o zmianie panujących stosunków, a naturalnie wymiar kary podnosi się, gdy chodzi o oficerów i inne osoby wojskowe.

„Mimo to jednak wskazuje nadzwyczaj wielka liczba aresztowanych oficerów, kadetów i podoficerów, iż złe musi być bardzo rozszerzonem i ma zwolenników nawet wśród tych żywiołów, na które autokracja dotąd jako na pewne podpory liczyć mogła. Liczba uwięzionych jest bardzo wielka, ale liczba ich towarzyszy, którzy uwięzienia dotąd uszli, ma być jeszcze o wiele większa.“

Z powodu tajnego związku konstytucjonalistów aresztowano w Rosji we wszystkich gubernjach kilkaset osób cywilnych, wojskowych i marynarzy. Aresztowania i poszukiwania trwają dalej i pochłaniają całą działalność Rządu.

Z Petersburga przychodzą codzień niby świeże szczegóły o nieudałym zamachu niedzielnym, które jednak należy przyjmować z należytą ostrożnością, skoro się zważy, że pismom tamtejszym nie wolno nic więcej napisać nad to, co leży w interesie Policji i Rządu.

Na każdy sposób zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sprawcami byli i tym razem nihiliści, a nie jak początkowo tu i owdzie zapewniano, jakaś nowa partja, pragnąca środkami gwałtu i postrachu, sprowadzić nadanie carstwu konstytucji. Z obowiązku dziennikarskiego rejestrujemy na tem miejscu to wszystko, co zagraniczne dzienniki podają, jako wrzekome telegramy z Petersburga — notujemy jednak przytem, że pewna dawka sceptycyzmu jest tu dość wskazaną, i że co dziś podają owe źródła za rzecz autentyczną, być może jutro okaże się poronionym elaboratem przy redakcyjnym stoliku.

Owóż *W. All. Ztg.* każe np telegrafować sobie z Petersburga w d. 15. b. m., że podczas gdy większa część mieszkańców stolicy nie miała nawet przeczucia o zamachu, do Gatczyny przyszły już były w niedzielę wieczór telegramy gratulacyjne od cesarzów Austrji i Niemiec. Sam fakt zamachu i jego znaczenie jest — rzecz naturalna, od chwili, gdy stał się ogólnie znanym — tematem kombinacyj, rozmów półgębkiem prowadzonych — natomiast nigdzie nie widać jakiegokolwiek wzruszenia lub podrażnienia umysłów. Gorące pragnienie policji i żandarmerji, aby całe zdarzenie ubić milczeniem, oczywiście było niewykonalne. Z Gatczyny donoszą, że w rodzinie carskiej panuje niesłychane przygnębienie. Szczególnie carowa ma być nadzwyczaj rozdrażnioną i zaniepokojoną, tem więcej, ile że pomimo skutecznej chwilowo akcji policyjnej, bynajmniej nie istnieje ta pewność, czy pochwycono już wszystkich przez tajny komitet do wykonania zamachu przeznaczonych spiskowców. Aresztowania trwają dalej, wielu jednak z początkowo uwięzionych wypuszczono (?) nazajutrz na wolność.

Oprócz obudwu studentów, przytrzymanych z bombami w rękach, schwytano także jakiegoś chłopa z Połtawy, który podobno niósł również pociski eksplodujące przy sobie i ma być dość wybitną figurą w obozie rewolucjonistów. Wszyscy trzej uwięzieni nie odpowiadają na żadne pytanie. Bomby znalezione uznali eksperci jako znakomity produkt pirotechnicki. Wypełnione są najlepszym *melinitem* (czemu nie roburitem?), a działanie ich byłoby tego rodzaju, że prawdopodobnie oprócz mnóstwa zabitych osób, nawet sąsiednie domy byłyby od wstrząśnienia powietrza mocno ucierpiały. Pierwsza wiadomość o przygotowywanym zamachu nadeszła była do petersburskiej policji dość dawno już i to od tajnej policji berlińskiej. W obec tego poczęto zapatrywać się na rozmaite anonimowe doniesienia o ewentualnym zamachu nie już jako na pogróżki i potrojono uwagę. O drukowanym wyroku śmierci, przesłanym carowi przez nihilistyczny komitet wykonawczy, nie wiedzą nic osoby najlepiej nawet poinformowane.

Jener. Gresserowi, naczelnikowi miasta, wyrazić miał car najgorętsze podziękowania za udowodnioną czujność i ostrożność.

Berlińska *Nordd. Allg. Ztg.* twierdzi kategorycznie, że zamach był dziełem nihilistów i pisze dalej tak: „Głęboka odraza przeciw nihilistom otrzymała obecnie świeży zasiłek, podczas gdy z drugiej strony to przekonanie, że policja dorosła już do swego zadania w obec zamiarów nihilistycznych, użycza pewnej ulgi i uspokojenia.“ Pogratulować można organowi wiecznie podejrzliwego kanclerza, takiego różowego optymizmu!

Podług relacyj *Nat. Ztg.*, udaremnienie zamachu zawdzięcza policja temu przypadkowi, że jednemu z przytrzymanych studentów, z owej książki, która właściwie była bombą, wysunęła się czerwona wstążeczka, i ona to zwróciła uwagę policjantów na właściciela książki. Usłyszawszy o wszystkiem, miał car gorżko zapłakać i biadać nad tem, jakie niebezpieczeństwo groziło jemu i najbliższej rodzinie.

Według doniesienia innego pisma, na wiadomość o zamachu, popadł car w gniew straszliwy i miał w te słowa się odezwać: „To są skutki mojej pobłażliwości i rad od tchórzów, którzy mię ustawicznie do spokoju i umiarkowania nakłaniają... Skoro jednak dobroć moja bywa w ten sposób nagradzaną, więc od dziś to tylko dziać się będzie, czego ja chcę i nikomu nie pozwolę ani słówkiem się mięszać!

Nadaremnie usiłowała carowa ułagodzić rozsierdzonego małżonka, zwracając jego uwagę na te wszystkie korzyści, które były naturalnem następstwem drobnej pobłażliwości carskiej w ostatnich czasach. „Musi być inaczej... — odpierał ustawicznie — teraz będę rządził wedłng własnego mego zapatrywania!...“

Uciekając się do ostatniej próby, posłała doń młodsze dzieci swoje, lecz te wróciły natychmiast, oświadczając, że „car jest dziś bardzo zły i zagniewany...“

Przed odjazdem do Gatczyny miał car wyrazić się przed otoczeniem swojem, że zdecydowany jest przenieść stolicę z Petersburga do Moskwy.

Odpowiadając na gratulacje, przesłane mu w dniu urodzin przez generał-gubernatora Moskwy ks. Włodz. Dołgorukowa imieniem miasta i gubernji, nazwał car Moskwę jako „pierwszą swoją rezydencję“, a jej mieszkańców, jako „świecący przykład lojalności dla tronu i ojczyzny“.

Wypadki na wschodzie.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Sofji: Pierwotne postanowienie Rządu wypuszczenia Karawełowa i Nikiforowa na wolność za złożeniem kaucji zostało zmienione wskutek odkrycia nowych obciążających okoliczności. Karawełow i Nikiforow nie będą już zapewne przed przeprowadzeniem procesu wypuszczeni z aresztu. U inżyniera Belowa znaleziono pisemne dowody, że aresztowani zamierzali Sofję w 4 punktach podpalić.

* * *

Do *Tagblattu* donoszą z Warny: Nelidow oświadczył wielkiemu wezyrowi, że Rosja nie obstaje przy żądaniu, aby jeden z jej jenerałów był bułgarskim ministrem wojny i aby do armji bułgarskiej należało kilku oficerów rosyjskich. W Porcie przeważa zapatrywanie, że między Rosją a Austrją przygotowuje się zbliżenie w kwestji bułgarskiej, wskutek czego Riza bej otrzymał polecenie, aby już nie nalegał na ukonstytuowanie się Rządu koalicyjnego.

* * *

Katkow nazywa w ostrym artykule wyroki ruszczuckie dziełem dzikości bułgarskiej. „Sofijscy rejenci działają jako narzędzia srogiej polityki niemieckiej, która zgadza się raczej na okupację rosyjską, aniżeli na dobrowolne przyłączenie się Bułgarji do Rosji.“

Z prowincji.

Przemyśl 17. marca. (*Pożegnanie starosty*). Dnia 10. marca opuścił miasto nasze radca Namiestnictwa p. Zajączkowski, przeniesiony na własną prośbę w stały stan spoczynku. Przez 8 lat kierował on sprawami naszego powiatu, dając liczne dowody, że stanowisko urzędnika politycznego umiał pogodzić z obowiązkami obywatela kraju.

To też z inicjatywy burmistrza naszego miasta, adwokata kraj. dr. Dworskiego, miał się dnia 8. bm. odbyć bankiet pożegnalny, w którym zapewnili swój współudział dostojnicy kościoła, naczelnicy władz miejscowych, oraz szeroki zastęp obywatelstwa ziemskiego, z którem p. Zajączkowskiego łączyły węzły pokrewieństwa i stosunki socjalne.

Poważne to grono chciało okazać w ten sposób uznanie zasługom i dać wyraz życzliwości dla żegnanego. Zamiar ten jednak nie przyszedł do skutku, gdyż p. Zajączkowski uchylając się od wszelkich demonstracyj, uprosił zaniechania bankietu, podając jako powód nadwątlone zdrowie i niedawny smutny wypadek.

Rada powiatowa z zastępcą prezesa na czele, a następnie Rada gminna pod przewodnictwem dr. Dworskiego, pożegnały p. Zajączkowskiego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Dunajewski powrócił do Krakowa z Wiednia. — P. Spasowicz odjechał z Krakowa do Wiednia. — Ks. kan. Sztulc, tłumacz Mickiewicza i prałat w Pradze czeskiej, zaniemógł śmiertelnie. — P. Czyszczan, jeneralny adwokat, złożył już urzędowanie jako prezes krak. Sądu karnego w ręce p. Łobaczewskiego, radcy Sądu karnego. P. Czyszczan w tych dniach wyjedzie na swą posadę do Wiednia.

Kalendarz. Sobota (19.): Józefa Oblubieńca — Bohdana. Wschód słońca o godz. 6. min. 13, zachód o godz. 6. min. 3.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. Ignacy Waligórski, lekarz weterynaryjny, zmarł we Lwowie. — Znany literat, autor wielu udatnych fars, Emil Grange, zmarł w tych dniach w Paryżu.

Wieczorek z tańcami odbędzie się dziś w „Gwieździe“. Początek o 8. godzinie.

Doktorat. P. Juljusz Baruch, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Dar. Redakcja *Gazety Nar.* złożyła w Prezydjum Magistratu datek w kwocie 8 zł., nadesłany jej z prowincji na opał dla najbiedniejszych. Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szlachetnym dawcom publiczne podziękowanie.

Pożar w tych dniach na obszarze dworskim w Dębnikach, powiatu wielickiego, zniszczył dwie stodoły z machinami gospodarskiemi i zapasami zboża. Strata, w części tylko ubezpieczona, wynosi 4200 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma. — W Grzymałowie, powiatu skałackiego, spłonęła słodownia dworska, oraz 8 domostw mieszkalnych. Stratę oceniono na 5000 złr., a pogorzelcy nie byli wcale ubezpieczeni. Ogień powstał w skutek nieostrożności w browarze. — W Białej, powiatu czortkowskiego, spaliło się 7 obejść włościańskich. Nieubezpieczona strata pogorzelców wynosi 4200 złr. I w tym wypadku przyczyną pożaru była nieostrożność.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z d. 18. marca. Skradziono srebrną chochlę wart. 20 zł., 5 hyblów i 3 siekiery, 3 rądelki, 3 garnuszki, kilka kwart gęsiego smalcu, 12 koszul damskich i białe chusteczki znacz. M. C. — Zgubiono kart. zast. l. 22805. — Zakwestjonowano szary koc z dorożki.

W biurze meldunkowem zapomniał ktoś tytonierkę z koralowej masy, którą właściciel tejże może sobie odebrać.

Trzy jubileusze lekarskie. Na onegdajszem posiedzeniu warszawskiego Towarzystwa lekarskiego wybrano członkami honorowymi trzech lekarzy, święcących w rb. jubileusze, a to prof. Brodowskiego, obchodzącego 25-letni jubileusz służby profesorskiej, prof. psychjatrji Pląskowskiego i dr. Alfreda Biesiadeckiego lwowskiego protomedyka. *Kurj. Warsz.* podaje krótkie życiorysy wszystkich trzech jubilatów.

Straszny wypadek. Korespondent nasz z Brodów (*n*) pisze: W małej wiosce Chodaku, w pow. brodzkim, zdarzył się następujący smutny wypadek. Gospodarz wróciwszy z jarmarku, położył na stół 150 zł., utargowanych za parę wołów. Zobaczywszy swego kuma przez okno, wyszedł do niego. Tymczasem córeczka jego, spostrzegłszy piękne papierki na stole, podarła je na drobne kawałki, włożyła do garnka i postawiła na kuchni, aby się zgotowały. Po niedługiej chwili gospodarz wraca, a nie widząc pieniędzy na stole, zaczął krzyczeć i wołać: „Gdzie są pieniądze!“ Na to odpowiada dziecko, że się gotują na kuchni — ale w garnku już były tylko szczątki banknotów. W gniewie tym chwycił za siekierę, a uderzywszy nią dziecko, zabił je na miejscu. Oprzytomniawszy, z żalu poszedł do stodoły i powiesił się. Nie dosyć na tem. Żona, która była zajęta kąpaniem niemowlęcia, słysząc jęk córki, udała się do izby, a spostrzegłszy trupa na ziemi, wybiegła na podwórze z krzykiem o pomoc. Na to wołanie przybiegli ludzie i zaczęli szukać za zbójcą, tymczasem zaś, trzecia dusza zeszła ze świata — niemowlę zostawione bez dozoru w wanience utonęło.

Baron, hrabia i rabin w jednej osobie. W tych dniach policja wiedeńska ujęła niezwykłe indywiduum, które swojego czasu było i we Lwowie przedmiotem zainteresowania. Jest to fałszywy baron Romaszkan. Oszust bawił także w Warszawie za fałszywym paszportem, gdzie potrafił wcisnąć się do najlepszych towarzystw i skorzystał z sytuacji, gdyż powyłudzał od łatwowiernych spore sumki, a nawet zaręczył się z panną X, która tak później odczuła doznany zawód, że zapadła w chorobę umysłową do dziś dnia trwającą. Naturalnie, iż struna długo ciągnięta, musiała wreszcie pęknąć i gdy policja poczęła na fałszywego barona zwracać baczniejszą uwagę, oszust ulotnił się z Warszawy. Przez kilka lat nic o nim nie wiedziano. Podobno z barona przemienił się w jakiegoś hrabiego i w rozmaitych miastach Europy dopuścił się wielu oszustw. Ostatniemi czasy frant przerzucił się ze świata arystokratycznego i bawił we Lwowie pod nazwiskiem Ratyzbonnera, rabina cudotwórcy. I ztąd jednak musiał uciekać do Wiednia, gdzie nareszcie ujęto go i zdemaskowano. Właściwe nazwisko oszusta jest Salomon Frunkin. Pochodzi on z okolic Wilna, a dzięki wielkiemu sprytowi wyuczył się kilku języków i nabrał manier światowca. Frunkin, po przeprowadzeniu śledztwa w Wiedniu, będzie wydany władzom rosyjskim.

Wiedeń 16. marca. Dnia 13. bm. jako w rocznicę pierwszej walki za wolność w r. 1848, złożono na grobie poległych, znajdującym się na cmentarzu *Schmelzer Friedhof*, liczne wieńce. Pomiędzy temi znajdował się także wieniec z napisem polskim: „Poległym za wolność — polskie akad. Stow. Ognisko.“ Jakiś reporter nie zrozumiał tego napisu, tak że w tutejszych dziennikach znalazło się doniesienie, jakoby wieniec ten nosił napis, wyglądający trochę z żydowska: „Poległym za wolność polskie.“

W Monachjum odbyły się w przeszły piątek i sobotę 4. i 5. marca w kaplicy klerykalnego Seminarjum Georgianum święcenia. Do grona trzydziestu trzech alumnów, których święcił ks. biskup augsburgski, dr. Pankracy Dinkel, należało dziesięciu do dyecezji poznańskiej. Odebrali święcenia na subdjakonów i djakonów: Wincenty Lendzion z Lubawy, Józef Prabucki z Garczyna, Józef Ruchniewicz z Kościerzyny, Teofil Sychowski z Wejcherowa, Teodor Ziętarski ze Słupa. Pierwszą zaś tonzurę i cztery niższe święcenia odebrali: Juljusz Bartkowski z Gniewu, Stanisław Dzięgielewski z Mikołajek, Franciszek Spinger ze Starego Garszyna, dr. Paweł Teichert z Oliwy, Walerjan Wallenrod ze Sulęczyna.

Legjonista. W tych dniach zmarł w Warszawie Marcin Pindor, żołnierz napoleoński, który służąc w piechocie pod jenerałem Wincentym Karasińskim, był pod Sammo-Sierra. Zmarły legjonista, pomimo późnej starości, zachowując dobrą pamięć, darzył zaufane kółko opowieściami o pobycie wielkiej armji we Włoszech i Hiszpanji, wymieniając dokładnie miejscowości i nazwiska oficerów. Pindor, po powrocie do Królestwa, przechodził różne koleje: był dorożkarzem, robotnikiem, stróżem, a wreszcie w ciągu ostatnich lat dwudziestu posługaczem warstatowym na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Do końca życia zachował taką czerstwość, że w przeddzień śmierci widziano go jeszcze na służbie. Zmarły, zwany „starym wojakiem“, cieszył się poważaniem sród towarzyszów i zwierzchników. Dożył 103-ch lat wieku!

Kantor małżeństw. Koncesjonowana swatka berlińska, Otylja Meisner, czyni obecnie starania o zezwolenie na otwarcie kantoru małżeństw w Warszawie. Tym razem spekulantka w podaniu swem do władzy obiecuje 20% rocznie od zysków składać na rozmaite instytucje filantropijne i poddaje swój kantor ścisłej kontroli.

Polityczne fajki. W Strasburgu skonfiskowano onegdaj w trafikach cały zasób fajek i cygarniczek z portretami Boulangera, w handlach zaś księgarskich zabrano ogromne zapasy „malowanych“ francuskich żołnierzy, przeznaczonych do zabawy małoletnich opozycjonistów alzacko-lotaryńskich. Najciekawszem jednak w całej tej sprawie jest, że portrety Boulangera i francuscy żołnierze pochodzą z patrjotycznych fabryk niemieckich.

Pojedynek pomiędzy oficerami. Z Oedenburga (na Węgrzech) donoszą, że temi dniami odbył się tam w ujeżdżalni kawalerzyckiej pojedynek na pałasze pomiędzy porucznikiem Stef. Kraitsy'm i porucznikiem Janem Oreskovic'em — obaj z konsystującego w Oedenburgu 78. pułku piechoty — przyczem pierwszy z nich otrzymał w prawą rękę dwie lekkie rany.

O zamachu na cara warszawskie pisma nic nie donoszą. Pozwolono im tylko zamieścić urzędowe doniesienia *Prawit. Wiest.* Natomiast nakazano im widocznie wydrukować następujący telegram:

Petersburg 16. marca. Wczoraj w kościele Matki Boskiej Władimirskiej odprawione było za powodem mieszkających w Petersburgu Bułgarów nabożeństwo żałobne za ofiary ostatniego w Bułgarji poruszenia. (Mowa tu o rewolucji w Ruszczuku i stracenia winnych. *Pr. Red.*) Obecnymi byli na tem nabożeństwie prezes i członkowie Słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności, mnóstwo oficerów, towarzyszy broni straconych Bułgarów i tłum ludu.

Nowy głodomor. Niejaki Cetti popisuje się obecnie w Berlinie, poddawszy się 15-dniowemu postowi. Tylko 15-dniowemu, gdyż prof. Senator miał mu oświadczyć, że okres 15-dniowego głodzenia się wystarczy najzupełniej celem osiągnięcia pewnych rezultatów dla umiejętności. Ten „bohater“ nauki jest obecnie przedmiotem podziwu i zachwytu... skromnych Berlińczyków.

1540 pytań dla ławy przysięgłych! W Rzymie skończył się dnia 8. bm. kolosalny proces, jako epilog rzezi w Maccarese, którą w swoim czasie wyprawili między sobą robotnicy z Polena i Introdaqua. Owoż Trybunał widział się zmuszonym postawić przysięgłym nie mniej nie więcej jak 1540 pytań, a rezultatem werdyktów dotyczących było, że 12 podsądnych skazano na 5 lat, 12 na 3, wreszcie 2 na 2 lata więzienia.

Kwartet Heckmanna i... podwójny pojedynek. *Pest. Lloyd* opowiada następujące zdarzenie: „Skoro podczas wrzawy wojennej, Muzy milkną, należałoby, aby znów w czasie, gdy one głos swój zabierają, szczęk broni ucichał. Atoli w Kanizsy uczucia snać nie łagodnieją pod wpływem szlachetnej „Muzyki“ — jak o tem przekonał się tam znakomity kwartet Heckmanna. Dnia 8. bm grał on w tem mieście melomanów, które chętnie lubi nazywać się „Małym Wiedniem“, i gdy w jednym z utworów odezwały się naraz dźwięki hymnu austrjackiego *Gott erhalte*, pewien słuchacz odezwał się głośno do licznego audytorjum, że najlepiej zrobią wszyscy, gdy demonstracyjnie wyjdą z sali. Na to rzucił mu w oczy jakiś sąsiad: „Wcale to nie zawadzi pańskiemu patrjotyzmowi, jeżeli wysłuchasz muzyki do końca!“ Zajście to dało powód do wyzwania obustronnego, a gdy w ciągu pertraktacyj jeden z sekundantów uczuł się również obrażonym, znalazł się temat do drugiego pojedynku — wszystko skutkiem owej znanej melodji nieśmiestelnego Haydn'a! Owoż gdy strzały — prawdopodobnie bez wylewu krwi wypalone — zahuczą w powietrzu, ojciec Haydn z swojego kącika w Olimpie patrzeć będzie niezawodnie z uśmiechem politowania na ten szczególny *species* ludzi...“

* * *

(*n*) **Wyborne produkcje prof. Robertha** zwabiły wczoraj do sali Kasyna miejskiego wcale nieliczną publiczność, która bardzo mile i wesoło spędziła wieczór. Widocznie p. Roberth, który z precyzją wykonuje sztuki z kartami, posiada mówiącą (!) rękę, odszukuje z łatwością dobrze schowane w sali przedmioty — nie zdołał usunąć zasp śnieżnych a tem i pustek w kasie. W program wczorajszego przedstawienia wchodziły rzeczy przeważnie nowe, które wykonane zostały przez zręcznego prestidigitatora z wielkim sukcesem. Najwięcej oklasków zbierał p. Roberth za nader udatne zamagnetyzowanie w krótkim przeciągu czasu jednego z widzów, mianowicie p. K., pomocnika jednej z tutejszych księgarń. Że sen kataleptyczny, w jaki wprowadził magnetyzer pana K., był rzeczywisty; najlepszym tego dowodem, że w rękę śpiącego wetknął tenże długą szpilkę. I inne produkcje udały się wybornie, a prof. Roberth utwierdził nas w przekonaniu, że należy do najzręczniejszych prestidigitatorów, jacy się we Lwowie produkowali.

Okropny wydadek zdarzył się wczoraj o godzinie 6. wieczorem w gmachu teatralnym. Karol Weintritt, liczący lat 14, syn czeladnika szewskiego, mieszkającego przy ul. Ormiańskiej l. 35, zsuwał się po poręczy schodów drugiego piętra, a straciwszy równowagę, spadł na posadzkę kamienną w przedsionku teatralnym. Świadkiem naocznym strasznej sceny była Zefiryna Głąb, która twierdzi, że razem z Weintrittem zsuwał się po poręczy jeszcze drugi mały chłopak. Na miejsce wypadku przybył natychmiast komisarz policyjny p. Matkowski, który na podstawie orzeczenia lekarza dr. Więckowskiego, że chłopak jest ciężko uszkodzony, zarządził odstawienie tegoż do głównego szpitala; w drodze biedny chłopak wyzionął ducha.

Podrzucenie dziecka. Wczoraj o godz. 9. wieczorem, w kamienicy przy ulicy Wesołej l. 3, znaleziono dziecko płci żeńskiej, liczące 2—3 miesięcy, żywe i dobrze wyglądające, ubrane w białą koszulkę i sukienkę czerwoną, zawinięte w pieluszki. Dziecko to leżało na szafie, ustawionej w sieniach na I. piętrze, a pierwsza spostrzegła je służąca Marja Bielecka. Poszukiwania za matką zarządzono, dziecko zaś umieszczono w szpitalu głównym na oddziale podrzutków.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Znakomita powieściopisarka, pani Eliza Orzeszkowa, opuściła Warszawę, udając się do siedliska swojego w Grodnie. — Książę Walji nabył w tych dniach obraz, malowany przez pannę Ratmańską, córkę wychodźcy. Płótno przedstawia bukiet fiołków i ma być odwiezione do Berlina w liczbie upominków na dzień imienin cesarza.

Dzisiejsze przedstawienie „Hrabiny“ zgromadzi niewątpliwie wszystkich amatorów sztuki w teatrze. Wiecznie młoda i piękna muzyka Moniuszki i benefis zasłużonego kapelmistrza-kompozytora p. Henryka Jareckiego, to dwie dostateczne przyczyny, ażeby wszystkie miejsca w sali były szczelnie zapełnione. Nic potrzebujemy podnosić tu zasług p. Jareckiego na polu muzyki: zna je i ocenia każdy, kto się teatrem zajmuje. Z szczególniejszem jednak uznaniem podnieść należy fakt, że p. Jarecki we wszystkich swych pracach czuje się zawsze i jest muzykiem-Polakiem, czerpie natchnienie w utworach poetycznych swego narodu, a myśl rozpłynąwszy się w tony, brzmi zawsze nutą swojskiej piosenki.

Jako kapelmistrz spełnia swój obowiązek z niezwykłą gorliwością, rzec można z poświęceniem. A praca ta jest zaiste trudną. Gdzieindziej kapelmistrz, dzięki szkołom operowym, ma do czynienia z materjałem zupełnie przygotowanym — ma do dyspozycji czas i miejsce, do pomocy korepetytorów i nauczycieli.

U nas wszystkie te funkcje spełnia on sam jeden. Personal chórów zwłaszcza rekrutnje się u nas z ludzi, którzy o śpiewie mają zaledwie słabe wyobrażenie.

My widzimy wyniki pracy p. Jareckiego na scenie — ale czyż pomyślał kto kiedy ile pracy, ile czasu, ile cierpliwości potrzeba, ażeby tak łatwą na pozór całość należycie wytworzyć.

Każdą arję, każdą nutę niemal trzeba z osobna wpajać w pamięć, godzić brak głosu, szkoły i rutyny z wymaganiami sceny. To też p. Jarecki zarówno jako muzyk i jako kapelmistrz zasługuje na uznanie, którego mu zresztą publiczność niejednokrotnie wyraz dawała.

„Hrabina“ przedstawioną została po raz pierwszy we Lwowie przez artystów opery niemieckiej p. t. „Die Gräfin“, tą też operą zakończył teatr niemiecki swą długoletnią egzystencję w gmachu Skarbkowskim na dniu 22. marca 1872 r.

Artyści polscy wykonali po raz pierwszy „Hrabinę“ w dniu 23. października 1874 r. Tytułową partję śpiewała pani Jakowicka, Bronię pna Szirer, Kazimierza p. Zakrzewski, Dzidziego p. Mikulski, Chorążego p. Borkowski, Podczaszyca p. Koncewicz. W czerwcu (17.) 1876 r. partję hrabiny śpiewała pna Marco w języku włoskim, Podczaszyca śp. Dobrzański. Po raz ostatni słyszeliśmy „Hrabinę“ w listopadzie (23.) 1882 r. z panią Skalską w partji tytułowej. Obecną obsadę partji w „Hrabinie“ podaliśmy onegdaj, przyczem zauważyć musimy korzystną zamianę w obsadzie partji Podczaszyca, którą odśpiewa p. Zboiński. Podczaszyca na scenie warszawskiej przedstawiał Żołkowski.

Dział sztuki polskiej otwarty będzie, jak wiadomo, przy krakowskiej wystawie krajowej. Celem tej osobnej wystawy będzie zestawienie wszystkich działów i kierunków naszej sztuki, uwidocznienie działalności artystycznej z ostatnich lat 20, oraz otwarcie pola dla artystów do popisu w obec całego kraju. Udanie się tej wystawy leży w interesie sztuki polskiej i artystów, którzy niezawodnie pospieszą, by wziąć udział w szlachetnej rywalizacji o uznanie talentu i pracy.

Zestawienie prac polskich da obraz dotychczasowej działalności, będzie dla nas punktem wyjścia do naszych dążności na przyszłość, dla społeczeństwa całego podamy materjał do studjów, poznania i współdziałania w rozwoju polskiej sztuki, a tem samem do dźwignięcia przemysłu i dobrobytu naszego kraju. Stańmy więc licznie w zwartym szeregu — ramię do ramienia!

Towarzystwo politechniczne zwracając uwagę artystów polskich na odnośną odezwę komisji artystycznej, zwraca się w szczególności do członków swoich pp. architektów i rzeźbiarzy, by zechcieli wesprzeć usiłowania komisji przez liczne obesłanie swemi pracami. Jeżeli którego z pp. artystów nie doszło zaproszenie, otrzymać je może wraz z deklaracją do zgłoszenia, w biurze Towarzystwa politechnicznego ulica Lindego l. 9. II. piętro, (pomiędzy 6tą a 9tą godziną wieczorem z wyjątkiem niedzieli i świąt).

Na wystawie w Berlinie są w tej chwili następujące obrazy mistrzów polskich wystawione: Brandta „Bitwa o sztandar,“ Czachórskiego „Portret damy,“ Fałata „Polowanie na niedźwiedzie,“ Kowalskiego „Targ na konie,“ Siemiradzkiego „Kobiety kąpiące się,“ Szernera „Z wejen tatarskich.“ Sprawozdawca francuski Dumont skreślił pochlebną recenzję o tych utworach w *Gazette de Lausanne*.

Wydawnictwo ludowe. Merunowicz Teofil „Nad czem nasi posłowie w Sejmie radzili?“ (1886/7) str. 31. Cena 8 ct. Pod powyższym tytułem wyszła świeżo książeczka nakładem „Komitetu wydawnictwa ludowego“ (ul. Czarnieckiego l. 1) w języku polskim i ruskim (ruska książeczka zawiera 40 str., a kosztuje 10 ct.). Rzecz nakreślona z znajomością stosunków miejskich nader przystępnie i treściwie. — „Wydawnictwo ludowe“ rokrocznie wydaje książeczkę taką zawierającą w streszczeniu rezultaty obrad sejmowych, o ile one się odnoszą do spraw włościańskich, czem niezawodnie sprawie publicznej się przysłuża.

* * *

Odczyt ks. Załęskiego „Przed 300 laty — kartka z dziejów Anglji i Polski“ zgromadził w czwartek w sali Towarz. muzycznego niemal cały tutejszy *high-life*, a nadto dostojników Kościoła, jak arcyb. Morawskiego, bis. Puzynę itd. Szan. prelegent w półtoragodzinnej mowie przedstawił walkę o supremację władzy świeckiej z kościelną i ucisk, jaki skutkiem tego zapanował nad katolikami w Anglji, począwszy od r. 1534 aż do 1780, względnie 1823 t. j. do czasu równouprawnienia tam wyznania katolickiego z anglikańskiem i przywrócenia w Anglji hierarchji kościelnej. Ks. Załęski historyczne wywody, opisujące dzieje panowania Henryka VIII., Edwarda VI. (rejencji) Marji Tudor i Elżbiety, przeplatał opowiadaniem o powstaniu i zasadach wyznania anglikańskiego, jakoteż o rodzajach tortur, używanych w tym czasie przeciw katolikom w Anglji. Opowiedziawszy te smutne i krwawe dzieje, mowca wskazał na podobny stan rzeczy, istniejący obecnie od dłuższych lat w Polsce, a w szczególności w dzielnicach, zostających pod panowaniem pruskiem i moskiewskiem. Wspomniał o prawach majowych w Prusiech, o wygnaniach w Rosji, o usuwaniu tu i tam z urzędów katolików-Polaków, o zakazie nabywania ziemi, o wywłaszczaniach na mocy ustawy Parlamentu itd., a zakończył wyrażeniem silnej wiary w sprawiedliwość Bożą i zachętą do stałego wytrwania przy św. wierze.

Prelegentowi podziękowali obecni hucznemi oklaskami, a odczyt wspomniany w większej części zostanie wydrukowany w krakowskim *Przeglądzie powszechnym*. Dochód z wczorajszej prelekcji przeznaczony był na internat Zmartwychwstańców.

Z teatru. Wczorajszy „Palestrant“ nie znalazł łaski u naszej publiczności, gdyż teatr był prawie pusty. Całość przedstawienia wypadła wcale dobrze. Panie Skalska i Praunówna, tudzież pp. Florjański i Recki grali i śpiewali z życiem i humorem. Duet w trzeciej odsłonie (pna Praun i p. Florjański) musiano na żądanie powtarzać. Umiarkowana tym razem gra p. Myszkowskiego (Ollendorf) wykazała nam w całej pełni wszystkie zalety tego pożytecznego artysty.

Z Teatrów. Teatr poznański wystawił w d. 14 bm. „Francillon“. Rolę tytułową grała pani Zapolska. O grze artystki pisze *Dziennik Poznański*: „Jest to najwybitniejsza i najszczęśliwsza kreacja w szeregu ról przedstawianych przez tę artystkę na naszej scenie Nerwową wesołość, podrażniony honor kobiecy, zaciętość, wzruszenie i wszystkie inne fazy tej roli oddała pani Zapolska z wielkiem ożywieniem i rzadką ekspresją, jednającą jej równozgodny i gorący poklask widzów“.

O występy na scenie warszawskiej ubiega się pna Wojnowska, artystka teatru krakowskiego. Pna Wojnowska grywa role charakterystyczne.

Ruch Stowarzyszeń.

VI. Walne zgromadzenie kraj. Tow. kupców i przemysłowców we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 21. marca br. o godz. 6½ po południu w wielkiej sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. 2. Sprawozdanie zarządu z czynności Towarzystwa od ostatniego Walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie sekcji handlowej. 4. Sprawozdanie sekcji przemysłowej. 5. Sprawozdanie z przygotowawczych czynności do założenia Banku Towarzystwa. 6. Sprawozdanie rachunkowe skarbnika i komisji kontrolującej. 7. Wnioski zarządu. 8. Wybór zarządu. 9. Wybór komisji kontrolującej. 10. Wnioski członków.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Pracy Kobiet“ odbędzie się w niedzielę d. 20. bm. o godzinie

12. w południe, na które się wszystkich członków uprzejmie zaprasza.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Politechnicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 21. bm. o godzinie 6. wieczorem w gmachu szkoły realnej (sala fizyki II. piętro).

Rada miasta Lwowa.

(.) **Lwów** 17. marca. Przewodniczy pierwszy delegat dr. Gryziecki. Początek posiedzenia o godzinie wpół do 8-mej wieczorem.

Radnemu p. Zygmuntowi Samolewiczowi, udzielono urlopu po koniec lipca b. r.

W obec tego, że niebezpieczną rzeczą byłoby zaniechać środków ostrożności na wypadek wybuchu choroby, uchwaliła Rada wynająć na przeciąg jednego roku realność Jurkiewiczów (ul. na Błoniach), gdzie będzie urządzony szpital cholerczny, przeznaczony dla podróżnych przybywających do Lwowa koleją. Najem tej realności kosztować będzie 525 zł.

Rekurs br. Branickiego przeciw nakazowi zapłaty połowy kosztów naprawy kanału, odrzucono.

Następnie przyjęto do wiadomości reskrypt Rady szkolnej krajowej, dotyczący organizacji szkoły ludowej im. Szaszkiewicza u św. Antoniego. Rada szkolna wyraża w tym reskrypcie Reprezentacji miasta uznanie i podziękowanie za utrzymywanie szkół.

Przy szkole im. Konarskiego uchwalono systemizowanie posady katechety rzym. kat. z rocznem wynagrodzeniem 500 zł. od d. 1. stycznia 1887, jednakże bez stałego obowiązku do tej prestacji.

Dla zboru izraelickiego na pokrycie niedoboru funduszu ubogich uchwalono asygnowanie subwencji w kwocie 1500 za r. 1886.

Celem rozszerzenia ul. Źródlanej uchwalono w drodze ugodowej nabyć pasmo gruntu z realności pod l. kos. 4972/4.

W ulicy Weteranów uchwalono wybudować wspólnie ze Skarbem wojskowym kanał betonowy, którego koszt wynosić będzie 3900 zł. Połowę tych kosztów ma zwrócić gminie Skarb wojskowy w myśl przedłożonego układu.

Rekursy w sprawach policyjno-budowniczych: Mikołaja Pilowicza i Mendla Immelesa odrzucono, natomiast uwzględniono rekurs Simche Korkesa.

P. Ferdynandowi Pietschowi uchwalono wyasygnować jako należytość noclegową 720 zł.

Do komisji administracyjnej dla niestałych dochodów miejskich na r. 1887 wybrano pp. Bardasza, Dymeta, Świsterskiego, Ciuchcińskiego, Krasuckiego, Gołąba, Walichiewicza. Jako następcy wybrani zostali pp. Marchwicki, Getritz i dr. Cieślakiewicz.

Koniec posiedzenia jawnego o godz. 8¼. Na posiedzeniu poufnem uchwaliła Rada obsadzić dwie posady sekretarzy w IV randze etatu służby miejskiej i nadała takowe dotychczasowym komisarzom konceptowym Magistratu pp. Karolowi Jakubowskiemu i Marcelemu Ottmanowi. Obsadzenie dalszych posad konceptowych nastąpi na przyszłem posiedzeniu Rady m.

Z Izby sądowej.

Lwów 18. marca.

(*Proces prasowy.*)

(*m*) Niezwykła w swoim rodzaju rozprawa rozpoczęła się dziś przed Trybunałem sędziów przysięgłych.

Jako oskarżony staje p. Jan Nepomucen z Oleszy Gniewosz.

Oskarżenie wnosi p. Ludwik Żychliński, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, dowódca hufcu konnego „dzieci warszawskich" b. właściciel dóbr ziemskich.

P. Gniewosza broni dr Flaeschner.

W skład Trybunału wchodzą radcy pp. Nitsch (przewodniczący), Majewski i sekretarz p. Domiczek.

Na podstawie aktu oskarżenia sprawa przedstawia się w sposób następujący:

W dwutygodniku swym z dnia 15go lutego b. r. w artykule pod tytułem: „Protestujemy" z powodu umieszczonej w petersburskim „Kraju" korespondencji, podpisanej przez Ludwika Żychlińskiego, wystąpił p. Gniewosz przeciw temuż.

Autor p. G. w artykule zaznaczywszy, że p. L. Żychliński pochodzi ze starej, zacnej rodziny patrjotycznej w Wielkopolsce, walczył pod Garibaldim, był dowódcą „dzieci warszawskich", przybywszy do kraju znaczał się brutalnością względem podkomendnych, co jednak brano na karb niedoświadczenia i ... rygoru w powstaniu. Walczył dzielnie, został ranny i wzięty do niewoli. Gdy innych mniej winnych powieszono, Żychliński ocalał.

Dalej zarzuca mu p. G.,:

„Przybywszy na Sybir, nie wybierał w środkach, aby sobie zaskarbić łaskę i zaufanie satrapów. Z kolegami niedoli rozpoczął najwstrętniejsze kłótnie, gdzie i jak mógł rzucał kość niezgody, a gdy poznany jako człowiek najlichszego charakteru, odsuwano się i gardzono nim — człowiek ten udał się do najsromotniejszej zemsty. Został po prostu szpiegiem i donosicielem, wskutek czego kuto nieszczęśliwych braci naszych w kajdany i sieczono ich pałkami"....

„Po kilku latach pobytu na Sybirze został uwolniony, powrócił do kraju, ożenił się z zacną Polką — a zakupiwszy majętność ziemską za jej posag w Galicji, osiadł w powiecie Cieszanowskim".

Dalej zarzucił p. Gniewosz p. Żychlińskiemu wysoce niemoralne postępowanie w gronie rodziny, porozumiewanie się z Moskalami i buntowanie chłopów przeciw austro-węgierskiej monarchji. Nazwał go Żelezniakiem, który gotów stanąć na czele bandy i rżnąć żydów, i zwraca na niego uwagę władz bezpieczeństwa.

Pan Żychliński powołując świadków pp. M. Epsteina, Krajewskiego, Markowa i Płoszczańskiego, oświadcza, że wszystkie zarzuty przytoczone przez p. Gniewosza uważa za bezwzględnie oszczercze i wnosi oskarżenie na podstawie §. 488 i 491.

P. Jan N. z O. Gniewosz, przesłuchany jako oskarżony, oświadcza, że to wszystko, co napisał gotów powtórzyć jeszcze raz i nie cofa ani jednego słowa. Spodziewał się on, że po tym artykule p. Żychliński opuści Europę, tymczasem stało się inaczej.

Dr. Flaschner zażądał powołania 12 świadków, a w świetnem ze stanowiska prawnego przemówieniu, usprawiedliwił konieczność odczytania kilku aktów, które pierwotnie Sąd uznał za czysto prywatne. P. Żychliński zgodził się na wnioski obrońcy p. G. w zupełności, przychylił się do nich i Trybunał, skutkiem czego odroczono rozprawę.

Lwów 17. marca.

(*Zemsta szynkarza*).

Rozprawa skończyła się późnym wieczorem. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych (7 głosów nie, 5 tak) uwolnił Simche Silbermana od oskarżenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa krajowa w Krakowie. Onegdaj odbyła posiedzenie komisja techniczna, której przewodniczącym jest r. m. Knaus. Na posiedzeniu tem rozbierano warunki publicznej licytacji na przedsiębiorstwo budowy pawilonów Wystawy za pomocą ofert piśmiennych. Warunki te uchwalono i są do przejrzenia w biurze Komitetu Wystawy. — Z kraju nadchodzą zapytania liczne, dlaczego Komitet nie rozesłał rolnikom arkuszy deklaracyjnych, które wypełnione wnieść należy w dwóch egzemplarzach do Komitetu Wystawy. Arkuszy tych na zgłoszenie, co producent zamierza przesłać na Wystawę, dostać można bezpłatnie w Komitecie Wystawy w Krakowie i w jego filiach we Lwowie i w Biały. Komitet pragnął wszakże, aby deklaracje dostały się bezpośrednio do rąk rolników, dla tego rozesłał odpowiednią liczbę deklaracyj Towarzystwu gospodarskiemu we Lwowie i Komitetowi Tow. rolniczego w Krakowie, by te deklaracje rozesłane być mogły Tow. rolniczym okręgowym, a ztąd przeszły do rąk członków. Widocznie tak się nie stało, skoro rolnicy dopytują się o deklarację, Komitet Wystawy ponowi więc prośbę o rozesłanie deklaracyj do wszystkich Tow. rolniczych okręgowych.

Z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Na ostatniem posiedzeniu odczytano petycję wniesioną do Ministerstwa wojny i obrony krajowej o uwzględnienie krajowego przemysłu przy dostawach dla wojska i pospolitego ruszenia i przedstawiono odpowiedź Ministerstwa zapewniającą, że stosowna cześć tych dostaw przekazaną zostanie rękodzielnikom krajowym. Przyjęto dalej do wiadomości załatwienie rachunku Izby za rok 1885 i zatwierdzenie preliminarza na rok 1887 przez departament rachunkowy Ministerstwa handlu, tudzież okólnik tegoż Ministerstwa co do obliczenia kosztów podróży urzędników Izby. Preliminarz na rok 1887 wykazuje w wydatkach kwotę 9.120 złr. Uchwalono poprzeć prośbę gm. Świątnika o przełożenie targów tygodniowych w Świątnikach z niedzieli na poniedziałek.

P. Jakobsohn, kupiec z Łodzi przedłożył Izbie projekt urządzenia w Krakowie jarmarków na wełnę. Projekt ten przekazano p. Gülcherowi, fabrykantowi sukna w Białej, do sprawozdania.

Omawiano sprawę podwyższenia podatku i dalszego ograniczenia ułatwień przyznanych gorzelniom rolniczym przez ryczałtowy pobór podatku i uchwalono wnieść petycję do Rady państwa przeciw projektowanemu przez Węgry podwyższeniu podatku i za utrzymaniem dotychczasowego systemu opodatkowania.

Starostwu w Chrzanowie, które zapytuje, czyli szynkarze wina są już tem samem uprawnieni do wyszynku koniaku, uchwalono odpowiedzieć, że jakkolwiek koniak prawdziwy z wina bywa wyrabianym, osoby mające koncesję na szynk winny, przez to samo jeszcze nie mają prawa do szynkowania koniaku, z drugiej zaś strony, koniak o ile jest prawdziwym, nie jest trunkiem propinacyjnym.

Na zapytanie Starostwa w Wieliczce, uchwalono odpowiedzieć, że wyrób czernidła do butów nie należy do takich fabrykacyj, których założenie ze względu na sąsiadów wymagałoby przeprowadzenia postępowania edyktalnego, Starostwu w Bochni, że Izba zgadza się na wydzielenie tamtejszych szewców z cechu zbiorowego i utworzenia dla nich osobnego stowarzyszenia, a Sądowi obwodowemu w Nowym Sączu, uchwalono dać wyjaśnienie, że Jakób Goldfinger, jako dzierżawca hut żelaznych w Zakopanem obowiązanym jest do zaprotokołowania firmy, ponieważ przerabianie kruszców w sposób przechodzący zakres zwykłego rzemiosła uważanem być musi, jako czynność handlowa.

Kontrakty kijowskie. Z Kijowa donoszą: „Kontrakty tegoroczne nie wesoło się odbiły na miejscowych stosunkach. Obrotów handlowych znaczniejszych nie dokonano wcale, ani w zbożu, ani w cukrze. Większość kupców przyjezdnych niewiele sprzedała towarów, zabierając wszystko z sobą, albo też sprzedając ze stratą. Wypłaty wszakże należności odbywały się w największym porządku. Właściciele hotelów, restauracyj itp. zakładów uskarżają się na lichy zarobek. Wielu poszukujących posad oficjalistów gospodarczych lub cukierniczych pozostało bez zajęcia".

Ceny zboża z dnia 18. marca 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·— — 8·80	7·85—8·65	7·75—8·50	8·50—9·30
Żyto	5·60—6·20	5·50—6·—	5·40—6·—	5·85—6·35
Jęczmień	5·— — 6·70	5·— — 6·50	4·90—6·40	5·— — 7·—
Owies	4·50—5·20	4·50—5·—	4·50—5·—	4·80—5·20
Groch	6·— — 9·50	6·— — 9·—	6·— — 8·—	6·— — 9·—
Wyka	5·— — 5·40	4·70—5·35	4·50—5·20	5·— — 5·65
Rzepak	9·— — 9·25	9·— — 9·10	9·— — 9·05	9·10—9·20
Lnianka	—	—	—	—
Konicz. czer.	30·—45·—	30·—44·—	30·—42·—	30·—45·—
Konicz. biała	35·—50·—	40·—55·—	40·—55·—	40·—55·—
Konicz. szw.	38·—60·—	40·—65·—	40·—65·—	40·—65·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 35·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·— do 25·—.

Ceny wszystkich produktów oprócz pszenicy, która znajduje odbyt w Czechach, więcej nominalne.

Przegląd polityczny.

* *Neue fr. Presse* donosi z Krakowa, że skutkiem uchwały mięszanej komisji, złożonej z urzędników austrjackich i pruskich, ma się niebawem rozpocząć regulacja łożyska Wisły na austrjackim Szląsku.

* Na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa dnia 16. bm. skonstatował prezydent Smolka, że wniosek Derschatty o zniżenie dywidendy bankowej z 7% na 6%, przyjęty został nie 124 głosami przeciw 114, ale 118 głosami.

* W kołach „Klubu niemieckiego" sprawiło to bardzo złe wrażenie, że pp. dr. Knotz i Steiner byli nieobecni w sali podczas głosowania w sprawie p. Pattai'a, jakkolwiek decyzją Klubu było, aby wszyscy członkowie głosowali za wydaniem Pattai'a. Obecnie też posądzają obu tych posłów, że zamierzają wystąpić z „Klubu niemieckiego" i przyłączyć się do „secesjonistów".

* Komisja budżetowa Izby deputowanych przyjęła rezolucję wzywającą Rząd, aby jeszcze na sesji bieżącej wniósł przedłożenie dla zniesienia, a przynajmniej znacznego ograniczenia, loterji liczbowej.

* Młodoczeskie *Narodni Listy* piszą o ostatniej uchwale Izby posłów: Wiedeńska Rada państwa odrzuciła nasze żądania skromne, istną drobnostkę, dla tego, że Węgrzy tak chcą. W obec tego faktu, od nas zależy dać na to stosowną odpowiedź. Powtarzamy więc: „Niechaj nikt nie kupuje mąki węgierskiej, ani żadnego produktu pochodzącego z Węgier, a przedewszystkiem zamknijmy nasze kieszenie przed natarczywością węgierską."

* *Politik* dowiaduje się z polskich kół poselskich, że ustawa o podatku od cukru przyjdzie wraz z ustawą o podatku od spirytusu dopiero w październiku na porządek dzienny.

* Prasa węgierska zajmuje się stanowiskiem zajętem przez Czechów w sprawie bankowej. Główną uwagę zwraca na mowę Gregra. *Nemzet* wyprowadza ze skarg Gregra przeciw Węgrom argumenta przeciw węgierskiej opozycji. *Pester Lloyd* kończy swój odnośny artykuł słowami: „Z taką większością, która w tak brutalny sposób napada na swój Rząd, nie mógłby a prawdopodobnie nie chciałby rządzić nawet Tisza. W podobny mniej więcej sposób wyraża się *Budap. Journ.* i *Pesti Hirlap*, który pisze: „Nie gniewamy się na wywody przywódcy młodoczeskiego. Dowiedzieliśmy się z nich, co mamy sądzić o uczuciach Czechów dla Węgrów. W swoim czasie wyciągniemy z tego odpowiednią naukę."

* Węgierska Izba deputowanych odrzuciła projekt ustawy hr. Apponyiego, według którego Kurja królewska miała ostatecznie rozstrzygać w sprawach protestu przeciw zakwestjonowanym wyborom poselskim. Przeciw projektowi oświadczył się także prezes gabinetu Tisza.

* Dyskusja w Sejmie zagrzebskim nad sprawozdaniem deputacji regnikolarnej, skończyła się niespodziewanie szybko. P. Barcicz stawia imieniem stronnictwa Starcewicza wniosek o przejście do porządku dziennego, w obec tego, że cała ugoda z Węgrami jest nieprawną. P. Maszura oświadcza imieniem niezawisłych, że stronnictwo jego zajmie na razie stanowisko bierne. Przy głosowaniu opuścili niezawiśli salę. Starcewiczanie głosowali za wnioskiem Barcicza. Wniosek deputacji przyjęto następnie znaczną większością. Centrum głosowało częścią za, częścią przeciw wnioskowi.

* Do *W. A. Ztg.* donoszą z Cetynji: Reprezentant Austro-Węgier udał się na telegraficzne wezwanie swego Rządu do Wiednia.

* Projekt podziału powiatów Księstwa Pozn. i Prus zachodnich, zajmował w tych dniach wybraną *ad hoc* komisję Izby sejmowej. Referaty z posiedzeń komisji są nadzwyczaj skąpe w szczegóły, ale informują nas o tem, w jaki sposób zbijali polscy członkowie komisji, pp.: Magdziński i Chłapowski, ten nowy projekt antypolski. Zadanie to nie mogło być trudnem; wystarczyło choćby tylko wskazać na to, że panowie landraci nie mogą być przeciążeni pracą, kiedy mają czas na kierowanie całą agitacją wyborczą i sprawowanie funkcji poselskiej tak w Sejmie, jak i w Parlamencie, że więc projekt nie ma na celu poparcia interesów mieszkańców poszczególnych powiatów, lecz wyłącznie skierowany jest przeciwko żywiołowi polskiemu. W komisji odrzucono projekt podziału powiatów wschowskiego i międzychodzkiego, może dlatego, że te okolice już i tak mocno są zniemczone, zgodzono się natomiast, chociaż nie wielką większością głosów, na podział pozostałych dziewięciu powiatów, i na utworzenie z powiatów mogilnickiego, szubińskiego i wągrowieckiego nowego powiatu żnińskiego. Niebawem projekt powróci pod obrady w plenum Izby, w których nasi posłowie nie omieszkają wykazać całej przewrotności Rządu.

* *Wiener Allgemeine Ztg.* dowiaduje się, że Polacy mają przenieść akcję swoją w sprawie tekstu wielojęzycznego na noty państwowe, w której to sprawie nie wchodzi trzeci czynnik tj. Bank austro-węgierski. Nie wiemy zkąd lwowski korespondent *W. A. Ztg.* czerpie swoje informacje, ale gdyby tak było, możnaby rzeczywiście przyklasnąć tej myśli.

* *Nowoje Wremia* zajmuje się w artykule wstępnym stosunkami włoskiemi i uważa to za rzecz zupełnie naturalną, że patrjoci włoscy zadają sobie pytanie, czy nie byłoby lepiej zbliżyć się raczej do Francji, aniżeli do związku austro-niemieckiego. Z większością dwudziestu głosów, która znowu łatwo zniknąć może, Depretis bynajmniej nie jest uprawniony łączyć się na lata z Niemcami i w ten sposób zmusić Włochy do antagonizmu do Francji i Rosji.

* Parlament niemiecki przeszle cesarzowi w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin adres gratulacyjny. Adres ten nie będzie jednak przez deputację wręczony w obec tego, że przyjęcia będą ile możności ograniczone. Ani ministrowie, ani jeneralicja nie będą osobno przyjmowani. Przyjętymi będą zapewne tylko książęta i ambasadorowie.

* Wszystkie pisma rosyjskie zwracają się w odezwach do czytelników swoich i zachęcają ich do składek na rzecz rodzin rozstrzelanych w Bułgarji rokoszan. W pierwszej zaraz chwili zebrano do 10 000 rubli. Car dał z prywatnej szkałuły 5.000 rs., carowa 3.000 rs., a następca tronu 1.000 rs. Składki zbierają redakcje pism, komitety słowiańskich Towarzystw dobroczynności i popy.

* Według doniesień do dzienników wiedeńskich z Petersburga, uwięziono w chwili zamierzonego zamachu na cara nie 6, lecz 26 osób. Pomiędzy temi znajduje się 15 studentów i jedna kobieta.

* Z Berlina donoszą, że arcyksiążę Rudolf składał 17. t. m. wizyty członkom domu królewskiego, poczem odwidził ministrów i marszałka polnego hr. Moltkego. Arcyksiążę Rudolf przyjął wraz z księciem Wilhelmem zaproszenie na śniadanie w Kasynie oficerskiem pułku grenadjerów imienia cesarza Franciszka Józefa, poczem był na objedzie u cesarzewicza, a wieczorem na przedstawieniu baletu w operze królewskiej. Po przedstawieniu odbył się wielki wieczór w apartamentach cesarskich na który otrzymało zaproszenie 220 osób. O godzinie 11-tej przed północą cesarzewicz i książę Wilhelm wyjechali do Poczdamu, gdzie przepędzą trzy dni. Arcyksiążę Rudolf przyjął zaproszenie na wczorajsze śniadanie w Kasynie oficerskiem pierwszego pułku gwardji i na objad urządzony przez korpus oficerów gwardyjskich huzarów.

* Według *Reichsanzeigera*, przedwczesną jest wiadomość o udzieleniu hrabiemu Robilantowi orderu orła czarnego. Cesarz Wilhelm zamierza wprawdzie udzielić dekorację hr. Robilantowi, dotychczas jednak to nie nastąpiło. *Nat. Ztg.* wspominając o takiem wyszczególnieniu, pisze, iż uważanem jest ono powszechnie jako symptomat bardzo doniosłych wypadków. Odnowienie przymierza Austro-Węgier, Włoch i Niemiec ukonstytuuje na nowo grupę, która będzie posiadać tak wolę, jak i zdolności do przeciwważenia wpływom wszelkich żywiołów, dążących do zamącenia pokoju. Według poważnych głosów organów włoskich i zagranicznych — odnowione przymierze trzech mocarstw — zapewnia najzupełniej stanowisko defenzywne.

Post komentuje podobnie udzielenie orderu hr. Robilantowi, nazywa niedorzeczną obawę pewnej części prasy francuskiej, która od kilku dni rozbija sobie nad tem głowę, jakie mogą być warunki ze strony Włoch co do przyszłych nabytków terytorjalnych, oświadcza oraz, iż w sprawie przymierza Austrji, Niemiec i Włoch, nie chodzi wcale o aljans zaczepny i o zdobycze jakieś, lecz o obronę *status quo*, i że pomiędzy wydarzeniami ostatnich tygodni, nie ma żadnego, któreby było pomyślniejszem dla utrzymania pokoju europejskiego, jak to przymierze.

* Z Rzymu donoszą: Pułkownik i dowódca brygady Saletta, który niegdyś był komendantem załogi w Massawie, został mianowany generałmajorem i przeznaczony w miejsce gen. Gené na naczelnego komendanta Massawy. Saletta, który konferował kilkakrotnie z ministrem wojny, uda się w przyszły poniedziałek na miejsce nowego swego przeznaczenia.

* W Paryżu krążą pogłoski o bliskiem wystąpieniu z gabinetu generała Boulangera.

* Minister wojny Boulanger wystosował ponownie pismo do prezesa komisji wojskowej, w którem zapewniając o swym szacunku dla członków Reprezentacji narodowej, ubolewa, że komisja mogła być wprowadzoną w błąd co do istotnych jego intencyj. Minister oddaje pochwały demokratycznym uczuciom komisji, zaręcza, iż pragnie ją tylko popierać i wyraża w końcu nadzieję, że pismo niniejsze położy kres wszelkim nieporozumieniom.

* * *

* Minister spraw wewnętrznych Flourens przedłożył Radzie ministerjalnej okólnik, wystosowany do mocarstw z zaproszeniem do wzięcia udziału w wystawie mającej się odbyć w r. 1889. Anglja, Skandynawia, Hiszpanja, Włochy, Grecja, północna i południowa Ameryka, jako też Chiny i Japonja wezmą udział w wystawie. Niemcy, Austrja i Rosja, jeśli nie zamianują jeneralnych komisarzy, to w każdym razie przemysłowcy i kupcy będą mogli wystawę obesłać.

* *Voltaire*, *Gaulois* i *Evénement* ogłaszają interwiew z Lessepsem. Bismark zaręczał, że polityka Niemiec ożywiona jest pokojowemi intencjami. Czynności Boulangera około armji kanclerz bynajmniej nie gani. Przyjaźń z Austrją jest nienaruszoną, tak że wojna między Niemcami a Austrją jest na przyszłość niemożliwa.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 17. marca. *Neu. Tybl.* donosi o zamachu następujące szczegóły.

Po nabożeństwie żałobnem udała się rodzina carska na grób Aleksandra II gdzie odmawiała modlitwy. W tej chwili nadszedł adjutant i szepnął coś carowi do ucha. Car blady powstał a z nim rodzina; skłonił się po trzykroć głęboko przed pomnikiem ojca, ucałował znajdujący się na tymże obrat święty, podał ramię carowej i wyszedł z katedry.

Na dworze stali adjutanci świta wojskowa i policmajster Gresser.

Car pomógł carowej wsiąść do sanek, a do drugich kazał wsiąść następcy tronu, poczem przystąpił do Grössera, uścisnął mu rękę i wysłuchał raportu. Następnie uścisnąwszy dłoń rzekł ponownie „Spasi Boh!" — zwrócił się do carowej i rzekł: Jedziemy do Gatczyny.

Carowa była zaniepokojoną z tego, przystała jednak, skinawszy głową, car wsiadł do sanek, w których siedział następca tronu i obie sanki pojechały na dworzec ale inną niż zwykle drogą.

Towarzyszyły im dwa ekwipaże z Gresserem i oficerami żandarmów.

Zamku gatczyńskiego strzegą cztery baterje artylerji, dwa bataljony piechoty, dwa pułki kozaków i stu policjantów, przebranych za kelnerów i wyrobników.

Petersburg 17. marca. Słychać, że równocześnie z zamachem zamierzoną była rewolucja, która w kilku miejscowościach w głębi Rosji istotnie wybuchła ale zgnieciona została. Policja radziła carowi nie opuszczać Gatczyny.

Mosk. Wiedom. dowiadują się z Bukaresztu, że książe Franciszek Józef Battenberg (młodszy brat Aleksandra) wstąpił do pierwszego bułgarskiego pułku kawalerji jako czynny oficer (?).

Wiedeń 17. marca. Na giełdzie wieczornej notowano kredyty **285.30**, rentę majową **80·30**.

* * *

Wiedeń 18. marca. W Izbie posłów odpowiedział minister Welsersheimb na interpelację Mengera w sprawie dostawy dla obrony krajowej, że administracje magazynów landwery, wystawią wzory przedmiotów, których dostawę rozpisano, w siedzibach Izb handlowych, gdzie będą też udzielane informacje.

Wiedeń 18. marca. Klub czeski zrobił z przedłożenia bankowego kwestję solidarności.

Belgrad 18. marca. Trybunał skazał owych urzędników monopolu tytoniowego, którzy przy rewizji domowej za przemyconym tytoniem w Leskowaczu zastrzelili kupca Kosticza, na kilkoletnie więzienie.

Petersburg 18. marca. *Swiet* i *Nowoje Wremia* odrzucają współczucie zagranicy, wyrażone z powodu niedoszłego zamachu na cara, jako faryzeuszowskie i dodają, że właściwie jeszcze się nie wie, zkąd bomby do Petersburga nadeszły.

Paryż 18. marca. *Republique Française*, *Autorité* i *Journal des Debats* napadają znowu gwałtownie na Boulangera. Natomiast *Justice*, *Lanterne* i *Intransigeant* stają po stronie ministra wojny, a przeciwko komisji, rozumiejącej się bardzo mało na sprawach wojskowych.

Kilku ministrów miało zganić podróż Lessepsa do Berlina, w skutek czego obiegają pogłoski o zamiarze odwołania Kerbettego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. marca 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. E. Grodziński, z Warszawy. G. Januszkiewicz, z Siedliska. L. Pawłowski, z Brzeżan. M. Michalewicz, z Bursztyna. S. Goldschmidt, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18. marca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	202 —	205 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 —	225 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 60	99 60
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 50	98 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 —	101 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. [illegible] l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 —	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 93	6 05
Napoleondor	10 05	10 15
Półimperiał	10 40	10 52
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	62 15	62 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. marca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 —	22 75
„ węgierskie banku kredytowego	295 75	293 75
„ Banku anglo-austrjackiego	106 50	105 50
„ Unionbanku	218 —	215 50
„ kolei Karola Ludwika	203 50	203 25
„ kolei północnej	238 —	237 —
„ kolei południowej (Lombardy)	92 50	93 —
„ kolei Alföldzkiej	192 —	192 —
„ kolei państwowej	242 —	242 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	221 50	221 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 —	165 —
Losy komunalne wiedeńskie	126 —	125 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbe-bal)	160 50	160 —
Losy regulacji Cisy	128 —	128 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	239 —	237 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 55	100 75
Akcje Bankvereinu	97 25	97 —
Rosyjski rubel papierowy	1 14	1 13
Losy premjowane węgierskie	120 50	121 —
Akcje kredytowe	286 90	285 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 08	10 10
Rubel papierowy	— —	— —

Berlin, dnia 17. marca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	1 81	1 82
Akcje austrjackie kredytowe	470 —	469 —
Akcje kolei Karola Ludwika	81 50	81 25
Austrjackie banknoty	159 60	159 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	149 —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 80	56 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	2·25
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Brzeżan			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Gouverneur, excell. référ. désire chang. sa place. „Drd." Poste rest. Cracovie, gare.

Gospodarz i technik, człowiek młody, obeznany dokładnie z ekonomią, posiadający gruntowną praktykę przy przedsiębiorstwach kolejowych i technicznych poszukuje odpowiedniej posady bądź przy wielkiem gospodarstwie, bądź też w większem przedsiębiorstwie.

Może złożyć kaucję. Zgłoszenia adresować do Redakcji „Gazety Polskiej" w Czerniowcach.

Znany nauczyciel języka francuskiego, S. Elster, nauczając w 6 miesiącach dokładnie po francusku mowić i pisać, mieszka obecnie ul. Batorego 28. naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa.

Maszyna do robienia pończoch z przyborami, w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Wiadomość u inżyniera Babla w Krynicy.

Kareta na sprzedaż. — Wiadomość: „Dziennik Polski".

Kamienica do sprzedania. Wiadomość: ul. Batorego 14.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego. Plac Benedyktyński liczba 2

Nauczyciel prywatny z maturą do Akademji techn. może objąć lekcję na wsi w domu obywatelskim. Wykład i konwersacja polska lub niemiecka. Polecenie od zacnej rodziny. — Adres: Pedagog, Lwów, poste restante.

Fortepjan na sprzedaż. Wiadomość: ul. Batorego 14 I. p.

Pomocnik handlowy znajdzie umieszczenie w handlu płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie. Panowie zamiejscowi raczą nadesłać fotografję z dokładną ofertą.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Do sprzedania **realność** z gruntem naprzeciw gmachu sejmowego gdzie mleczarnia.

Premjowane własne wina Tokajskie beczkami, butelkami od 40 ... Lwów, Rury 6.

Pasiecznik i ogrodnik z egzaminem, posiadający najlepsze rekomendacje poszukuje posady. Adres: M. poste restante Pomorzany.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie zaraz do wynajęcia ulica Kopernika l. 7, nowo zrestaurowane składające się z 2 salonów, 5 pokoi, kuchni obszernej, spiżarni i z innemi przynależytościami I. piętro. Bliższa wiadomość tamże i w magazynie sukien męzkich Franciszka Kordysa ul. Teatralna liczba 2

3 pokoje, gabinet, przedpokój i kuchnia do wynajęcia ul. Halicka l. 5. Bliższa wiadomość w aptece u właściciela.

Pokój umeblowany w teatrze numer 54. II. piętro jest natychmiast do wynajęcia, tylko dla pań.

Zielona l. 5, I. piętro, 4 pokoje z przynależytościami całe lub częściowo. Bliższa tam i Łyczaków l. 3.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.